post scriptum

9-10(10-11)
lato-jesień'94

BIULETYN LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA, LITERATURY I KULTURY POLSKIEJ
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

Jiří Damborský dla Czytelników "PS"

POWINNIŚMY SIĘ UCZYĆ OD POLAKÓW DUMY NARODOWEJ

Prof. Jiří Damborský jest dyrektorem Katedry Polonistyki i Folklorystyki Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie (Czechy).

PS: Czy uważa Pan, że uczenie języka polskiego Czechów stwarza jakieś specyficzne problemy?

Prof. Jiří Damborský: Największą trudność sprawia zbliżenie naszych języków. Widać to przez porównanie z innymi językami - weźmy chociaż węgierski. Nie ma w tym jezyku ani jednego słowa, które by Pan zrozumiał, nie znając tego jezyka. A u nas, w Ostrawskiem, panuje przekonanie, że zawsze jakoś się dogadamy. Ja bym powiedział, że nie "jakoś", ale - "bylejakoś".

wywiad z Profesorem na s. 19

w numerze:

Varia
Aldona Skudrzyk: Granice potoczności w dydaktyce języków obcych, s. 4
Komentarze
Romuald Cudak: Miron Białoszewski - "Tryptyk pionowy", s. 9
Rozmowy
Rozmowa z Jiřím Damborským, s.19
Polska polityka wschodnia. Rozmowa z Markiem Całką, s.28
Nasze polonistyki
Cristina Sîrbu - o polonistyce w Bukareszcie, s.37
Aleksandr Duliczenko - o polonistyce w Tartu (Dorpacie), s.38
Thomas Katzich - o studium tłumaczy w Halle, s.42
Kronika

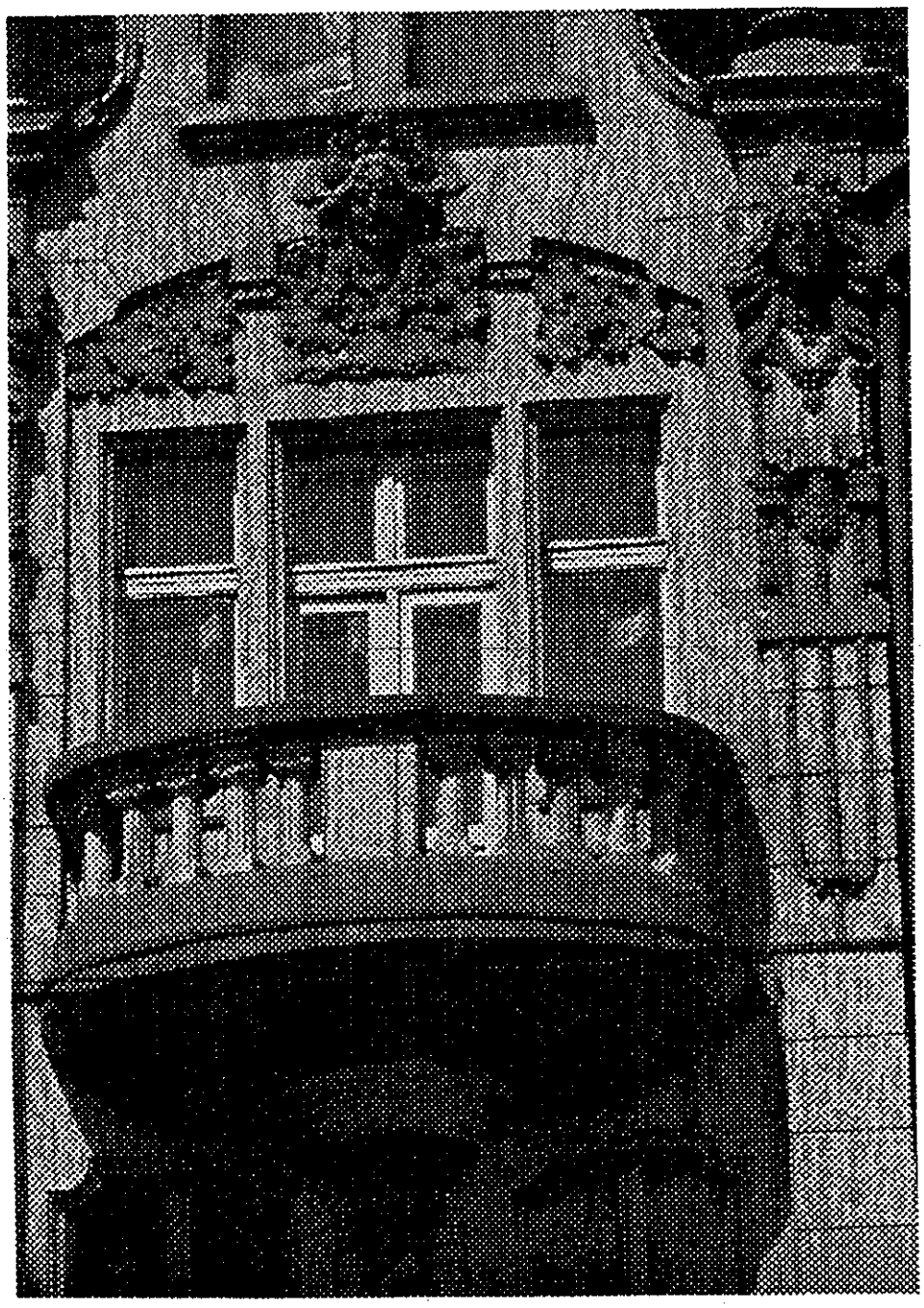

Katowice. Secesyjna fasada domu przy ulicy 3 Maja.

prescriptum

Drogi Czytelniku,
przekazujemy kolejny, podwójny numer biuletynu Letniej Szkoły. Są w nim dwa duże i - myślimy - ciekawe wywiady. Pierwszy to rozmowa z Dyrektorem ostrawskiej polonistyki. Drugi to wywiad prowadzony przez uczestnika wakacyjnych kursów naszej Szkoły, obecnie pracownika Centrum Politologicznego "Geneza" we Lwowie i redaktora naczelnego pisma. Jest w numerze szkic o nauczaniu języka polskiego jako obcego. Inicjujemy również nową rubrykę "Komentarze" (w tym numerze komentarz do wiersza Mirona Białoszewskiego) i mamy nadzieję, że pomoże ona w recepcji polskiej poezji współczesnej. A oprócz tego stałe rubryki - "Nasze polonistyki" i "Kronika".
Życzymy przyjemnej lektury.
Jola Tambor
Romuald Cudak

varia

Aldona Skudrzykowa

GRANICE POTOCZNOŚCI W DYDAKTYCE JĘZYKÓW OBCYCH. Uwagi socjolingwistyczne

"Do przeszłości należy już ten okres rozwoju dydaktyki języków obcych, kiedy to uwaga wykładowcy koncentrowała się niemal wyłącznie na wdrożeniu uczniom znajomości kategorii gramatycznych, kształcenie zaś ich leksykalnych nawyków następowało jak gdyby <mimochodem>, przy okazji lektury tekstów, i to z zasady literackich. (...) Nie miał on bowiem z wyrazów w ten sposób przyswojonych żadnego życiowego pożytku: nie mógł się nimi posługiwać w kontaktach z rdzennymi użytkownikami danego języka, nie wywołując ich rozbawienia sztuczną, nieświadomie archaizowaną formą wypowiedzi".[1]

Przekonanie o konieczności uczenia cudzoziemców języka praktycznie użytecznego w codziennych sytuacjach życiowych płynie z wielu wypowiedzi wstępnych, poprzedzających konkretne podręczniki, które realizują (w zamyśle) ten postulat. Taki podręcznik "... zawiera teksty i dialogi, pisane językiem prostym, zbliżonym do potocznej polszczyzny mówionej"[2]. Celem nadrzędnym jest zatem uczenie języka polskiego mówionego, związanego z konkretnymi sytuacjami życiowymi, sytuacjami najbardziej typowymi, najbardziej częstymi. Określenia tu przywołane odnoszą się do pojęć związanych z komunikacyjnym spojrzeniem na język, spojrzeniem na język w jego społecznych, zewnętrznych uwarunkowaniach. Wykorzystanie

opisów i ustaleń socjolingwistycznych wydaje się zatem uzasadnione i użyteczne. Jeżeli na tak zwane "najbardziej typowe sytuacje życiowe" spojrzymy ze stanowiska aktu mowy, (w którym uczestniczy sześć czynników decydujących o wyborze określonego wariantu językowego, tzn.: nadawca, odbiorca, kontekst, komunikat, kontakt, kod), to przedstawiają one obraz wcale niejednolity. Prezentują bowiem dwa różne - spośród trzech możliwych - typy kontaktów językowych. Owe trzy (możliwe) płaszczyzny kontaktów językowych to:

- płaszczyzna ogólnonarodowa (nadawca z uwagi na prestiż zawodowy występuje z pozycji uprzywilejowanej, wymiana ról między nim a odbiorcą nie jest możliwa, gdyż kontakt ma charakter pośredni, np. przez środki masowego przekazu: tv, radio);
- płaszczyzna lokalna (tu istnieje możliwość wymiany ról nadawczo-odbiorczych, kontakt ma bowiem przeważnie charakter bezpośredni; status rozmówców nie jest jednakowy, więź między nimi jest w znacznym stopniu oficjalna);
- płaszczyzna indywidualna (bezpośrednia interakcja nadawcy z odbiorcą przy wypełnianiu uzgodnionych, jednakowych ról językowych).

Owym trzem płaszczyznom kontaktu językowego przypisujemy oczywiście trzy różne sposoby językowego zachowania. Płaszczyzna ogólna wymaga używania polszczyzny standardowej, jednolitej fonicznie, leksykalnie, składniowo. Płaszczyzna lokalna ma charakter przejściowy - obok form ogólnych dopuszcza językowe elementy kontaktu indywidualnego. Ten ostatni, czyli kontakt indywidualny, charakteryzuje największa wariantywność językowa we wszystkich składnikach systemu, dopuszczone są w nim wszelkie formy językowe, a ich wybór zależy od bezpośrednich rozmówców. Z tą płaszczyzną łączymy pojęcie potoczności[3]. Przygotowanie cudzoziemca do pełnienia ról językowych, które są życiowo najbardziej częste, to przygotowanie do sprostania językowym rygorom kontaktu lokalnego i indywidualnego. Każdy akt mowy w obydwu tych typach kontaktu wymaga spojrzenia na nadawcę, odbiorcę, sytuację mówienia i intencję, powód mówienia. Sytuacje prezentujące kontakt indywidualny (rozmowy osób bardzo sobie bliskich, dobrze się znających, jak choćby rozmowy małżonków, ro-

dzeństwa, przyjaciół czy kolegów), tak bardzo codzienne i bliskie - uczącym się języka niosą ogrom problemów, wbrew pozorom są trudne i językowo skomplikowane, gdyż:
- na poziomie fonicznym cechą widoczną są znaczne uproszczenia w wymowie, występuje wielość upodobnień;
- w zakresie fleksji występuje głęboka synkretyczność form czy funkcji, tendencje do mieszania rodzajów gramatycznych, wzrost liczby wariantów w stosunku do paradygmatów wzorcowych;
- w zakresie słowotwórstwa znaczna jest frekwencja derywatów ekspresywnych;
- leksyka wykazuje ogromne zróżnicowanie środowiskowe, stylistyczne;
- składnia wreszcie charakteryzuje się znaczną frekwencją struktur zakłócających tzw. regularny tok składniowy (wtrącenia, zdania urwane), naruszaniem ciągłości związków bezpośrednich, występowaniem tzw. potoków składniowych itd.[4]

Wprowadzanie w tak zawiłe układy językowe (choć związane z sytuacjami życiowo najbardziej typowymi) jest bardzo trudne, jeżeli prezentowany język ma posiadać cechy autentyczności, jeżeli ma on odzwierciedlać język żywy. Preparowanie tego rodzaju tekstów dla celów dydaktycznych jest ogromnie trudne, a nawet prawie niemożliwe. Być może pomocną okaże się współczesna młoda proza, która programowo wprowadza język żywy, mówiony na zasadzie jego obrazów, artystycznych imitacji. A może warto wykorzystać autentyczne teksty dialogów rodzinnych, przyjacielskich itp.
Nie są bowiem najlepszymi wzorcami naturalnego, indywidualnego mówienia dialogi typu:

"*- Dzień dobry, pani Danuto!*
- Dzień dobry pani.
- Dokąd pani idzie?
- Idę do pracy.
- A ja do domu. Mąż czeka na śniadanie. Do widzenia!
- Do widzenia."[5]

Czy na przykład następująca rozmowa rodzeństwa:

"*Grażyna: Masz jakąś pilną pracę?*
Andrzej:Bardzo pilną... Jak myślisz, czy zdołam się

nauczyć języka obcego w ciągu miesiąca?
Grażyna: Nikt nie zdoła! A cóż dopiero ty! Nigdy ci się nie chciało uczyć języków.
Andrzej: Myślisz więc, że nie zdołam? itd."[6]

Monotonne wypełnianie struktur składniowych, powtarzanie elementów leksykalnych, które w naturalnym mówieniu byłyby pominięte lub zastąpione wariantywnymi, nie tylko odbiera tym dialogom walor prawdziwości czy prawdopodobieństwa, ale sugeruje konieczność dodatkowej interpretacji: tak być może rozmawia rodzeństwo powaśnione, a może pokpiwające z siebie nawzajem?! Taką pragmatyczną, dodatkową informację nieść może każdy akt mowy. Ucząc języka (także ucząc się własnego języka) winniśmy bowiem nie tylko zwracać uwagę na opanowanie kodu w ogóle, ale na opanowanie kodu stosownego do tej właśnie sytuacji, tego właśnie rozmówcy, tego tematu i tej właśnie intencji wypowiedzi. Znacznie bardziej do ilustrowania sytuacji typowych nadają się dialogi związane z typem kontaktu lokalnego (scenki w aptece, u dziekana, w sklepie, w operze itd.) Kształt językowy takich wypowiedzi dopuszcza wprawdzie pewne elementy językowe z poziomu indywidualnego, charakteryzuje się jednak znaczną starannością fonetyczną, normatywną fleksją itd. Stwarza więc dobre możliwości do przywoływania polszczyzny standardowej na każdym poziomie języka. Nie tak trudno zestawić i wyodrębnić przybliżony wykaz najczęściej spełnianych ról językowych i przypisanych tym rolom repertuarów zachowań językowych (klient : sprzedawca, petent : urzędnik itd. itp.). Nieco wcześniej sygnalizowałam już konieczność zwrócenia uwagi na składnik pragmatyczny aktu mowy. Nauczanie języka mówionego, dialogowego musi dotyczyć zarówno jego warstwy informacyjnej (dobór słownictwa, struktur składniowych związanych z tym, o czym w danej sytuacji chcę mówić), jak i interakcyjnej (jak w tej właśnie sytuacji mogę o tym mówić, czy też jak powinienem, jak muszę mówić). W płaszczyźnie interakcyjnej zwłaszcza da się zauważyć znaczną presję zwyczajowych, stereotypowych zachowań językowych, których pominięcie, czy modyfikacja może doprowadzić do niepożądanych, nieprzewidzianych następstw komunikacyjnych. Dla przykładu wspomnieć można chociażby

funkcjonowanie różnych formuł grzecznościowych zależnie od aktualnie pełnionych przez rozmówców ról społecznych, czy też (nie tworzące przecież jasno dającej się wyłożyć opozycji) stosowanie formuł obowiązujących przy bezpośrednim zwracaniu się do drugich, np. "znaczące" przy bezpośrednim zwracaniu się: panie nauczycielu, panie lekarzu, panie milicjancie wobec neutralnych panie kierowniku, panie kierowco czy panie magistrze. Paradoksalnie: język potoczny silnie związany z codziennością, zwykłością z powodu wielkiego potencjalnego bogactwa repertuarowego (maksymalna wariantywność na poziomie kodu) oraz możliwego skomplikowania interakcyjnego (pragmatycznego) nie może stać się łatwym punktem wyjścia do nauczania języka obcego. Droga przez bardziej stypologizowane użycia systemu i bardziej stereotypowe zachowania pragmatyczne kontaktu lokalnego wydaje się właściwsza. Sprawne "językowe bycie" w codzienności jest sztuką raczej dla wtajemniczonych.

Aldona Skudrzykowa

Przypisy:

1. D.Buttler: Dobór wyrazów do słownika-minimum języka polskiego. [W:] Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego. Warszawa 1980, s.154.
2. B.Bartnicka, M.Jurkowski, W.Jekiel, D.Wasilewska, K.Wrocławski: Uczymy się polskiego. Teksty. Warszawa 1984, s. 9.
3. W.Lubaś: Słownictwo kolokwialne i niekolokwialne. [W:] Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego. Wrocław 1978, s.145-149.
4. Por. A.Wilkoń: Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny. Katowice 1987.
5. B.Bartnicka..., s. 29.
6. S.Karolak, D.Wasilewska: My goworim i czitajem po polski. Warszawa 1986, s.112-113.

KOMENTARZE

Letnia Szkoła przygotowuje serię książek, które będą komentowanymi antologiami wierszy, przeznaczonych przede wszystkim dla cudzoziemców. Na początek będą to antologie autorskie obejmujące powojenną twórczość poetycką.

Pod tytułem "Komentarze" chcemy przedstawić w "Postscriptum" pojedyncze strony z przygotowywanych antologii w układzie: notka biograficzna, wiersz, komentarz do wiersza i ewentualnie fragment wstępu do antologii.

W tym numerze komentarz do wiersza "Tryptyk pionowy" z wyboru wierszy Mirona Białoszewskiego przygotowywanego przez Romualda Cudaka.

Romuald Cudak

MIRON BIAŁOSZEWSKI: TRYPTYK PIONOWY

Miron Białoszewski (1922-1983). Poeta, prozaik, dramatopisarz. W czasie wojny studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Po upadku powstania warszawskiego został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Po wojnie pracował najpierw na poczcie, a później (do 1951) w gazecie codziennej jako reporter i redaktor kroniki wydarzeń. W latach 1952-55 utrzymuje się z pisania piosenek i wierszy dla dzieci. W 1955r. zakłada z przyjaciółmi "Teatr na Tarczyńskiej", który w latach 1958-1963 działa jako "Teatr Osobny".

Wydał m.in. tomy poetyckie: *Obroty rzeczy* (1956), *Rachunek zachciankowy* (1959), *Mylne wzruszenia* (1961), *Było i było* (1965), *Poezje wybrane* (1976), *Odczepić się* (1978), *Wiersze wybrane i dobrane* (1980), *Oho* (1985), tomy wierszy i prozy: *Rozkurz* (1980), *Stara proza i nowe wiersze* (1984), tomy prozatorskie: *Pamiętnik z powstania warszawskiego* (1970), *Donosy rzeczywistości* (1973),

Szumy, zlepy, ciągi (1976), *Zawal* (1977) oraz programy teatralne *Teatr Osobny* (1973). Od 1987 PIW wydaje całą twórczość Białoszewskiego; ukazało się to tej pory siedem tomów.

Komentowany wiersz pochodzi z tomu *Obroty rzeczy*.

*

(ze Wstępu)

Obroty rzeczy to debiutancki tom wierszy Mirona Białoszewskiego. Zawiera on utwory z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, ułożone w kilka cykli.

Świat poetycki *Obrotów rzeczy* to dwa charakterystyczne obszary. Pierwszy, to peryferyjna i ginąca już, reliktowa kultura: kultura ludowa oraz kultura prowincji i małych miasteczek. Drugi, to rzeczywistość, która otacza poetę - zwykła, codzienna, powszednia. Jednocześnie bardzo często to, co utraciło swe naturalne funkcje użytkowe i jest starocią, rupieciem, przedmiotem niepotrzebnym. W wierszach pojawia się więc stara przydrożna kapliczka, gobelin, makata, kiczowate, straganowe figurki, karuzela, budka z piwem, stara kamienica, piec, podłoga, połamane krzesło. Ten świat jest przez Białoszewskiego nobilitowany, staje się tematem godnym sztuki. Jest to jednocześnie przedmiot nieustannego zachwytu i religijnego nabożeństwa. Każda rzecz zostaje uświęcona, wypowiedź zawiera elementy modlitwy, ekstatycznego wzruszenia, religijnego przeżycia. Sakralizacji świata towarzyszy mitologizacja. Każdy element świata posiada swoje mityczne dzieje, jego opis przeradza się w świętą niemal opowieść. Rzeczywistość nieustannie przenika mit, a postrzeganie świata staje się podobne do przeżywania świata przez człowieka pierwotnego.

Ta sfera tematyczna jest opisywana językiem, który

nieustannie odwołuje się do peryferii językowych i peryferii literackich. W tomie pojawia się gatunek lubiany przez niską literaturę - ballada, pojawiają się konwencje starej pieśni jarmarcznej i pieśni dziadowskiej. Wiersze zawierają archaizmy językowe, dialektyzmy i fragmenty starych pieśni religijnych. Pojawiają się straganowe zawołania, a także to, co zwykłe, codzienne i powszednie, lecz istniejące poza systemem języka i na brzegach mowy: błędy, przejęzyczenia, bełkot, wypowiedź urywana, słowotok. Język wierszy jest dopasowany do świata, który opisuje. Ów stary, pozbawiony swoich funkcji świat, kaleki i na powrót poskładany uzyskuje swój ekwiwalent w inwencji językowej. Poeta zachowuje się jak majsterkowicz - potrafi z nogi od krzesła zrobić lampę, a z kawałków słów, języka, cudzych wypowiedzi - nowe słowa, swoją wypowiedź, nowy język poetycki.

Poszerzenie sfery tematycznej i nobilitacja rzeczywistości powszedniej, nobilitacja niskich form literatury i collage'owy charakter wypowiedzi wiążą wiersze Białoszewskiego z tradycją przedwojenną - przede wszystkim z futuryzmem i formizmem. Ale w *Obrotach rzeczy* jest również widoczna kontynuacja tradycji awangardowej. Ujawnia się ona w stosunku do słowa i języka.

Odwołania do mowy potocznej, gra językowa i gra słowna, które stają się głównym sposobem metaforyzowania (metafora językowa), tworzą nowy typ poezji - model poezji lingwistycznej. Służy on do wysławiania prezentowanej rzeczywistości i jest jednocześnie środkiem uprawiania poetyckiej filozofii. Jest bowiem narzędziem do odkrywania pokrewieństw pomiędzy słowami, a tym samym - pomiędzy rzeczami, narzędziem do odkrywania "sedna" słów i istoty rzeczy.

Tryptyk pionowy

Sny, moje sny!
Jak dzwon - ten próg.
Patyki cienia wiszą.
Brązowo gładzi,
szaro kłuje,
a pod palcami
rąk i nóg
tak samo -
mnie
czy im
kurzą się pnie
piszczały
krosna
dziurami melodyjnymi:

1
W dole - w dole - z góry na dół
Cecylia gra na maglu,
kufry, klaty przesuwa,
drewniane zęby - jej męczeństwo - -
święta Cecylia w politurach,
koło - manuał - emmanuel
wał - interwał - fuga.

2
A ta Dorota - nosicielka,
a kosze jak skora chleba,
w koszach węgle, na węglach drzewa,
schody w pręgach,
sęki na plecach - -
wysoka droga omdlewa.

3
U góry - szare szare sznury,
u góry święta Weronika,

rozpięte ręce w strych - i w strych - -
w płachtach bielizny mokra twarz
wysycha i ucicha...

... Taki śnie mój! Stary sprzęcie,
w koronce korzenie masz i czub.
Na zawiasach dzwon się kręci
na zamknięcie
snu.

Komentarz językowo-stylistyczny:

piszczały - "piszczały" można odczytać jako 3 os. l.mn. od 'piszczeć' lub jako nazwę instrumentu (części instrumentu) muzycznego, por. np.: piszczały organów;

krosna - 1.przyrząd do tkania lub haftowania, 2.drewniana obudowa drzwi i okien, 3.rama, na której malarz rozpina płótno;

magiel - przyrząd do wygładzania bielizny, drewniany, najczęściej o napędzie ręcznym: bieliznę nakładało się na wałki (wały), po których poruszała się ciężka skrzynia (kufer, klata), skrzynię uruchamiało się ręczną korbą osadzoną na kole z wyciętymi zębami;

kufry, klaty, drewniane zęby, koło, wał - elementy magla;

politury - politura: gładka, błyszcząca powłoka na drewnianych powierzchniach, np. mebli;

manuał - klawiatura instrumentu muzycznego, klawiatura ręczna w organach;

emmanuel - Emmanuel, tytuł Jezusa z księgi Jeremiasza;

interwał - różnica wysokości między dwoma dźwiękami;

fuga - utwór muzyczny, w którym poszczególne głosy podejmują temat wg określonych zasad;

nosicielka - od "nosić"; ta, która nosi;

węgle - węgiel;

pręgi - pręga, tu: znak w postaci długiego, wąskiego pasa,

powstaje np. na ciele od uderzenia lub ucisku;
sęki - sęk: w desce, ślad po gałęzi; tu użycie metaforyczne - "sęki na plecach" to ślady po noszonym na plecach koszu;
omdlewa - omdlewać, mdleć: 'tracić przytomność', 'tracić siłę';
strych - najwyżej położona część domu, pod dachem, miejsce, w którym wieszało się mokrą bieliznę do wyschnięcia; inna nazwa - "góra"
ręce rozpięte w strych - użycie metaforyczne, bieliznę wieszało się na strychu na sznurach mocując (zapinając) ją specjalnymi kołkami, inna nazwa "wieszania bielizny" = "rozpinać bieliznę", "rozpinać" to także "rozkładać", por. zwrot: ciało Chrystusa rozpięte na krzyżu;
płachta - tu: duży kawał bielizny, płótna;
sprzęt - przedmiot użytkowy (np. mebel) lub ogólniej - przedmiot używany w jakiejś dziedzinie;
w koronce - koronka: 1.lekka tkanina powstająca także na krosnach, złożona z różnorodnych splotów, które tworzą wzory i desenie, 2. trzecia część modlitwy-różańca, 3. pot. o różańcu; tu: użycie metaforyczne - splot, wzór (por. "koronkowa robota" = robota misterna, precyzyjna);
czub - tu: szczyt, wierzchołek;
zawiasy - zawias: żelazny uchwyt, na którym przyczepione są drzwi do futryny, umożliwia obrót drzwi;

Komentarz kulturowy:
Tryptyk to, najogólniej mówiąc, dzieło sztuki, które jako całość jest złożone z trzech części. Są to najczęściej dzieła sztuki sakralnej, a typowym tryptykiem jest na przykład ołtarz złożony z części centralnej (głównej) i ze skrzydeł (części boczne). Bardzo często skrzydła można otwierać i zamykać. Ołtarzem w kształcie tryptyku jest ołtarz w kościele Mariackim w Krakowie, a niezwykle często tryptyk

pojawia się jako zespół ikon lub ikonostas w sztuce cerkiewnej. Bywa, że uroczystemu otwarciu tryptyku (w czasie ceremonii religijnych) towarzyszy muzyka.

Cecylia - święta, patronka chórów i muzyki kościelnej, męczenniczka; żyła prawdopodobnie w II w., pochodziła z rodu rzymskich patrycjuszy, była męczona w **łaźni zawieszona nad ogniem**;

Dorota - święta, żyła prawdopodobnie w IV w., męczenniczka; była męczona przez **rozpięcie na palach i biczowanie**, zginęła ścięta mieczem;

Weronika - postać z tradycji chrześcijańskiej, kobieta, która Jezusowi **otarła twarz** w drodze na Golgotę, na chuście miało pozostać odbicie umęczonej twarzy Jezusa; Weronika jest wspomniana w VI stacji Drogi Krzyżowej

Uwagi do interpretacji wiersza:

Tryptyk to zasada konstrukcji wiersza Białoszewskiego. Zasada, która jest widoczna w dwu planach: w sposobie wypowiedzi i w konstrukcji przedstawienia.

Narracja w tym wierszu, podobnie jak tryptyk, otwiera się i zamyka - otwarcie wypowiedzi to pierwsza, nie numerowana zwrotka zakończona dwukropkiem, a zamknięcie to zwrotka ostatnia, która rozpoczyna się trzykropkiem. Strofy numerowane (1,2,3) to poszczególne obrazy tryptyku. Jest to tryptyk "pionowy", ponieważ narracja jest utrwalona graficznie jako wypowiedź "z góry na dół".

Przedmiotem przedstawionym w wierszu jest kamienica oglądana w trzech częściach od dołu do góry, a więc - pionowo. Pierwsza numerowana zwrotka to dół ("w dole") - suterena, parter? i pierwsza część tryptyku-kamienicy. Druga zwrotka to środek kamienicy ("schody w pręgach") - schody, a trzecia to jej góra - strych ("u góry -

szare sznury/ ręce rozpięte w strych"). Ramą tego obrazu kamienicy-tryptyku są stare, skrzypiące drzwi (próg, krosna, zawiasy), które pojawiają się na początku i na końcu wiersza w strofach bez numeracji. To poprzez nie - raz uchylone, raz zamknięte oglądana jest kamienica; one otwierają i zamykają ten obraz-tryptyk. Towarzyszy temu skrzypienie progu i zawiasów, które staje się uroczystą muzyką ("jak dzwon ten próg") na otwarcie i na zamknięcie.

Treścią poszczególnych obrazów jest powszednia, ciężka, męcząca, fizyczna praca kobiet: praca przy maglu (Cecylia), noszenie drzewa i węgla po schodach (Dorota), wieszanie mokrej bielizny (Weronika). Można więc rzec, że jest to tryptyk poświęcony tradycyjnej - dawniej - pracy kobiecej i uwieczniający tradycyjne "zawody" kobiece. Co więcej - to, co szare, powszednie i zwykłe staje się w ten sposób podniesione to tematu godnego dzieła sztuki, jest włączone w obszar estetyki (>nobilitacja). Ale nie tylko. Każda z kobiet nosi imię niewiasty świętej, osoby chwalebnie zapisanej w tradycji katolickiej. Każda z kobiet wykonuje pracę, której "atrybut" pozwala skojarzyć je z postaciami świętych i ich męczeńską śmiercią. Praca Cecylii jest porównana do "gry na maglu" (manuał, interwał, fuga) i jednocześnie do męczeństwa ("drewniane zęby - jej męczeństwo"). Dorota niejako w koszu niesie zapowiedź swojego męczeństwa (węgle i drewno). Weronika tu, w wierszu, ma swoją Golgotę - rozwieszanie bielizny ("w płachtach bielizny mokra twarz wysycha i ucicha"). Co więcej - w poszczególne części tryptyku jest również wpisana Męka Pańska. "Omdlewanie pod górę", "sęki na plecach", "schody w pręgach" (stofa 2) i "ręce rozpięte" oraz "mokra twarz" to aluzje do poszczególnych etapów

(stacji) Drogi Krzyżowej: biczowania, upadków i ukrzyżowania. Warto zauważyć, że w ten sposób męczeńska praca kobiet zostaje również uświęcona (>sakralizacja).

Wypowiedź poetycka jest budowana na grach słownych, które wykorzystują wspólne lub podobne zespoły dźwiękowe słów (>metafora językowa, poezja lingwistyczna): **wał**-inter**wał**, **manu**ał-em**manu**el. Są to słowa, które oznaczają różne rzeczywistości: "opisywany świat" i "muzyka", "opisywany świat" i "sacrum". W ten sposób, przez połączenie kodów, dokonuje się połączenie różnych aspektów przedstawionego świata - jego wymiaru "realnego" i "mitycznego".

Romuald Cudak

Cieszyn, ul. Mennicza

Powinniśmy się uczyć od Polaków dumy narodowej.

"PS" rozmawia z Prof. Jiřím Damborským, dyrektorem Katedry Polonistyki i Folklorystyki Uniwersytetu w Ostrawie (Czechy).

PS - Panie Profesorze, czy zechce Pan opowiedzieć Czytelnikom "PS" o polonistyce na Uniwersytecie w Ostrawie, o polonistyce, którą Pan kieruje?

Prof. Jiří Damborský: Pyta Pani o polonistykę ostrawską. Trzeba powiedzieć, że zaistniały ostatnio pewne zmiany strukturalne i systemowe. Placówka ta powstała kiedyś właściwie z myślą o Polonii. Nazwijmy ją tak, choć nie jest to Polonia w takim znaczeniu, jak np. Polonia amerykańska. U nas są to autochtoni. Z myślą o nich (bo reżim komunistyczny właściwie nie sprzyjał kontaktom z macierzą, wbrew temu, co oficjalnie twierdził) powstała polonistyka, aby kształcić przede wszystkim kadrę dla szkół zaolziańskich, czyli jak się je dziwnie, eufemistycznie nazywało, dla "szkół z polskim językiem nauczania w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej". Po listopadzie powstała nowa sytuacja. Polska była otwarta od samego początku. Czechosłowacja otworzyła się do-

piero wtedy. Polska wystąpiła ze szlachetną inicjatywą dawania stypendiów i to w znacznej ilości, bo około 35 do 40, właśnie dla Polonii. To spowodowało, iż zaczęto zastanawiać się nad kształtem polonistyki. Pomyślano, żeby ją budować w trochę innym duchu. To zmiany systemowe: raz, że powstał Uniwersytet; dwa - wraz z moim przyjściem na uczelnię zrodzila się koncepcja budowania magisterskiego studium polonistycznego.

PS - Więc wcześniej nie było studium magisterskiego?

Prof. Jiří Damborský: Nie. Jeszcze raz podkreślam, że było to studium dla Polaków, dla osób pochodzenia polskiego. Natomiast moim założeniem jest, aby polonistyka była otwarta dla wszystkich bez rozróżniania narodowości. Chciałbym, aby ta polonistyka w czeskim państwie nie była wyłącznie dla Polaków, ale również dla Czechów. Tym bardziej przecież, że istnieją wielkie możliwości: bliskość Katowic i innych ośrodków uniwersyteckich (Kraków, Opole), łatwość kontaktów - w Katowicach mamy konsula itd. itd. A tego nie mają inne uczelnie). Istnienie polonistyki w Ostrawie jest więc uzasadnione, a nasze zabiegi dotyczące stworzenia studium magisterskiego zostały uwieńczone sukcesem. Jako jedyna placówka w Republice Czeskiej mamy studium magisterskie, którego nie posiadają nawet tzw. kamienne uniwersytety, tj.stare uniwersytety - praski, brneński, ołomuniecki, bowiem one mają polonistykę jako kierunek. Są to więc zmiany systemowe i zaistnienie nowej orientacji. Oczywiście istnieje nadal studium dla Polonii, na które wciąż mamy kandydatów.

PS - Z polonistyką, o której Pan mówi, Szkoła podpisa-

ła niedawno porozumienie o współpracy. Czy Pan uważa takie umowy za potrzebne?

Prof. Jiří Damborský: W Pani pytaniu zawarta jest właściwie odpowiedź. Inaczej Pani nie zadałaby tego pytania. Oczywiście, jest to nie tylko potrzebne, ale wręcz arcypotrzebne. Izolacja, jaka miała miejsce, do niczego nie prowadziła. Zrobię tu małą dygresję. Nonsensem było np. tworzenie podręczników dla polskich dzieci - na siłę tłumaczonych, w niewielu egzemplarzach. Była to kosztowna inwestycja. Uważam, że podręczniki te można było sprowadzać z Polski. Innego zdania było jednak komunistyczne państwo - obawiano się, że tą drogą mogą przenikać również treści niepożądane. Izolacja była absolutnie absurdalna, przecież należeliśmy do jednego systemu. Różnica polegała tylko na tym, że Polacy od samego początku byli otwarci, próbowali działać, my natomiast byliśmy bardziej ostrożni, co nie było dobre i dla naszej nauki w ogóle, i dla rozwoju myśli naukowej. To, o czym Pani wspomina, to są oczywiście tylko ramy formalne. Ja sam bywam w takich przypadkach nieco sceptyczny, bo okazuje się, że nie zawsze potrafimy konsekwentnie realizować te umowy. Stąd mój sceptycyzm. i doprawdy nie chodzi o negację założenia. Trzeba tylko dołożyć starań. Wiem, że polska strona to zrobi, ale nasza strona znów zaczyna być ostrożna. Chodzi o to, że brakuje nam pieniędzy, choć nie wydaje mi się, żebyśmy byli krajem biednym. Ja ciągle mówię o tym naszym władzom, o tym, że nie można na takie sprawy patrzeć wyłącznie przez pieniądze. Więc najważniejsza jest nie sama umowa, tylko wola wypełniania jej. Jeśli chodzi o nas, to mówię otwarcie - nie

potrafimy do tego podchodzić w sposób racjonalny. A przecież idzie tu o rzeczy niesłychanie ważne - o przepływ kultury, myśli itd. To nas ogromnie wzbogaca. A co daje nam izolacja? Absolutnie nic. Zresztą Polacy w swej liczebności nie są tak skazani na Czechów, raczej to mniejsze państwo powinno zabiegać o względy większego. W końcu kultura tak wielkiego narodu (a Polska to przecież średni naród w Europie) jest wielką kulturą, jedną z przednich w Europie - zasługuje na to. Izolacja jest tu absolutnie nieuzasadniona. Należy się kontaktować. W końcu, gdyby chodziło o utrzymywanie kontaktów np. z Lublinem, należałoby liczyć się z kosztami (choćby np. z powodu przejazdów). Ale my mamy takie ułatwienie dzięki położeniu. Tu wsiada się o wpół do dwunastej do autobusu i o pierwszej jest się w Katowicach. Dłużej jedzie się do Pragi. U siebie w domu spotykam więcej ludzi z Katowic i w ogóle ze Śląska aniżeli moich czeskich kolegów z czeskich ośrodków uniwersyteckich (mam na myśli Pragę i okolice).

A więc wracając do Pani pytania: aby mieć podstawy do finansowych rozliczeń potrzebne nam są umowy. Jednak osobiście nie uważam umowy za rzecz najważniejszą. O wiele istotniejsza bowiem jest wola jej realizowania, przykładania się do tego, aby ona faktycznie funkcjonowała. Nie adresuję tego oczywiście do strony polskiej.

PS - Panie Profesorze, mamy pewne wspólne doświadczenia: i Pan, i my uczymy języka polskiego jako obcego. Czy uważa Pan, że uczenie języka polskiego Czechów stwarza jakieś specyficzne problemy?

Prof. Jiří Damborský: Największą trudność spra-

wia zbliżenie naszych języków. Widać to przez porównanie z innymi językami - weźmy chociaż węgierski. Nie ma w tym języku ani jednego słowa, które by Pan zrozumiał, nie znając tego języka. A u nas w Ostrawskiem panuje przekonanie, że zawsze jakoś się dogadamy. Ja bym powiedział, że nie "jakoś", ale "byle-jakoś" się dogadujemy. I to właśnie ta "byle-jakość" powoduje lenistwo myślowe - to raz. A po drugie język polski i język czeski są tak bliskimi językami, że nie chce nam się uczyć. Bez nauki nie można jednak zgłębić języka. Chodzi o to, żeby język polski był językiem kultywowanym, nie zaś językiem na handel, czy służącym wyłącznie skromnej codziennej komunikacji. To nie trudność języka polskiego, ale właśnie ta "byle jakość", owo przekonanie, że "jakoś się dogadamy" powoduje, że niechętnie się wysilamy. Dowiedziałem się od swoich studentów, jak zaskoczył ich fakt, że Polacy tak pięknie mówią po czesku. Może jest to zasługa lektora, a może to zasługa zrozumienia sensu nauki języka sąsiadów. Trzeba przyznać, że my dopiero zaczynamy - to przecież dopiero drugi rok naszej działalności i nie mamy jeszcze jakichś konkretnych doświadczeń. Sądzę, że język polski, z uwagi na to, iż jest tak blisko spokrewniony z czeskim, wymaga większego wysiłku niż np. język angielski. Największym niebezpieczeństwem jest łatwość rozumienia. Dlatego studenci, jak sądzę, nie uczą się słówek. Ale jakie to jest rozumienie? Poza tym nie ma u nas tradycji nauczania języka polskiego. Dopiero po II wojnie światowej stworzono warunki do zajmowania się również językiem polskim. Wiele zawdzięczamy stronie polskiej, jeżeli chodzi o pomoce dydaktyczne i wsparcie finansowe.

Zawsze możemy liczyć na pomoc Katowic, np. Wojewoda Katowicki - Wojciech Czech ofiarował nam całą bibliotekę, od Państwa, z Letniej Szkoły, mamy wiele pomocy. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni, ale musimy stawać się samowystarczalni, dążyć do tego, by opracowania i pomoce naukowe (słowniki, gramatyki) były naszym dziełem, aby to była nasza nauka, nasza polonistyka, nasza slawistyka. Niestety na tym polu nie mamy jeszcze zbyt wielu osiągnięć i zapewne tworzenie dobrego podręcznika do nauki języka polskiego będzie trwało. Na tych brakach ciążą czasy reżimu. Mój słownik przeleżał się wiele lat, bo moja osoba była osobą z punktu widzenia reżimu niezbyt pozytywną. Brakuje nam więc gramatyki polskiej, dobrego podręcznika do nauczania języka polskiego, nowoczesnego opisu języka polskiego. Prawdą jest, co mógłby nam ktoś sugerować, że moglibyśmy skorzystać z opracowań polskich, jednak nie jest to takie proste. To muszą bowiem być opracowania na użytek Czecha, z uwzględnieniem kultury czeskiej. Polskie podręczniki mogą być pomocne tylko na początku. Musimy koniecznie stworzyć własną bazę, tak samo zresztą, jak Polacy robią to dla innych języków. Podkreślam więc jeszcze raz: po pierwsze - bliskość naszych języków, fakt, że nie trzeba się zbytnio przykładać, aby zrozumieć Polaka powoduje lenistwo myślowe, po drugie - Czesi nie całkiem jeszcze rozumieją, że język polski to język bogaty, posiadający wielką, stylistyczną wariantywność. Wszak za tym językiem stoi bardzo długa kultura nie tylko literacka, ale ogólna kultura myślowa. Można znaleźć w nim prawdziwe wartości. Język polski zasługuje na to, żeby

być docenianym jako jeden ze znaczących języków europejskich - nie w sensie komunikacji, oczywiście, bo nie zastąpi angielskiego, ale jest to język liczącej się kultury. To należy wprowadzić do świadomości Czechów! Bo oczywiście nie zabiegamy o zmianę świadomości Polaków. Jeśli bowiem ktoś jest Polakiem, jeśli się czuje Polakiem u nas - to powinien z własnej inicjatywy dążyć do tego, aby utrzymywać kontakt z kulturą polską, być z nią związanym. Natomiast zdecydowanie staramy się na nowo wprowadzać Polskę do świadomości Czechów. I dodam od razu - na innych zasadach niż wcześniejsze, w starym systemie. Wcześniej było to, powiedziałbym, raczej afiszowe, sztandarowe, czy jeszcze inaczej - fasadowe. Zakładano, że nasze państwa są przyjazne, wspólnie budują socjalizm. Teraz na nowo trzeba mówić o tym, w czym tkwi swojskość kultury polskiej, bo nie w socjalizmie, nie w socjalistycznym obliczu. Trzeba na nowo nauczyć ludzi szacunku, ale by tego dokonać, kultura polska musi być obecna w naszej świadomości. A niestety jej nie ma, nie ma polskich filmów, polskich czasopism, prasy. Tak działa rynek. W tej chwili decyduje rynek, nie wola. To pewnie ulegnie zmianie, ja bardzo w to wierzę, ale tak niestety jest, że na razie obecność Polski jest nikła. Zresztą i Polacy zdają sobie z tego sprawę. Sami to wiecie, dlatego działacie ofensywnie. Mam na myśli MSZ, różne placówki, instytucje, czy chociażby waszą Letnią Szkołę. To jest uświadomienie sobie, że należy z Polską "wyjść", że Polska musi pewne sprawy inicjować. To świetnie, że inicjujecie, bo to nas zmusza z kolei, żebyśmy wyszli z apatii i z lenistwa. Myślę więc, iż teraz najważniejsze dla zmiany nastawienia

do języka, do uczenia się waszego języka jest wnoszenie istotnych wartości kulturowych w świadomość Czechów.

PS - W takim razie, które obszary kultury polskiej są według Pana szczególnie atrakcyjne?

Prof. Jiri Damborsky: Jest wiele takich obszarów. W okresie, kiedy mówiąc oględnie, byłem w zawieszeniu, korzystałem chociażby z polskich tłumaczeń literatury światowej. Nawet w czasach komunistycznych polityka kulturalna Waszego kraju była bardziej otwarta niż nasza. Otóż pośrednictwo to ważna rola Polski, która właśnie ze względu na swą otwartość mogła pośredniczyć w przekazywaniu pewnych wartości europejskich. Ja pójdę dalej. Ponieważ jestem człowiekiem wierzącym, więc chcę wspomnieć też o przekazywaniu wartości chrześcijańskich. U nas rygorystyczny, dogmatyczny reżim starał się takie wartości absolutnie wyeliminować z narodu. To jeśli chodzi o wartości ogólnoludzkie, istniejące i w innych państwach. Ale Pan pyta konkretnie i to o wartości polskie. Jest wielka wspaniała literatura polska, literatura, która wnosi inne wzorce, inne bodźce, inne idee. W czym inna jest ta literatura dla Czecha? Ja bym tu posłużył się takim kontrastem: literatura polska zmagała się nawet z Panem Bogiem, natomiast nasza literatura dotyczy zupełnie innych zagadnień, takich normalnych, ludzkich. Tak więc dojście do pewnych wyższych ideałów to właśnie to, co może być interesujące dla Czecha, który wychowywany jest właśnie w duchu "swojej" literatury. Trudno ją nawet określić jako bardziej realistyczną, bo nie oddaje to jej istoty, ale jest to literatura o innym wymiarze spraw ludzkich, innego traktowania

naszego bytu. Druga sprawa interesująca niezmiernie w polskiej kulturze to muzyka i sztuki plastyczne. Tu Polska jest stymulująca, daje bodźce, np. poprzez różne eksperymenty. Przykładem może być również Wasz teatr. Ja bardzo lubię teatr, w czasie swojej bytności w Warszawie (przez 6 lat byłem w Uniwersytecie Warszawskim) miałem okazję śledzić wiele rzeczy, które się działy w teatrach stolicy, Dziś zresztą również, kiedy jestem w Polsce staram się być w teatrach, poza tym w Ostrawie odbieramy przecież TV polską. Rozmaitość propozycji awangardowych: teatr Kantora, teatr Hanuszkiewicza, Teatr Stary w Krakowie, jest imponująca. Kantor, Hanuszkiewicz, Jarocki, Wajda to są nazwiska wielkie, doceniane u nas. To są właśnie bodźce, inspiracje dla nas. I trzecia wreszcie sprawa bardzo ważna - już może nie z kulturą bezpośrednio związana - ale ja za Havlem powtarzam: Polacy powinni nas nauczyć, czy my od Polaków powinniśmy się nauczyć dumy narodowej. To jest dla mnie najwyższa wartość reprezentowana przez takich ludzi, jak choćby Ajdukiewicz, czy Kotarbiński (żeby ograniczyć się znów do dwóch nazwisk). Trzeba przyswoić tę myśl polską, ten wzorzec niejako polski. Zresztą my o tym wiemy, świadomość o tym istnieje, ale jest bardzo ograniczona, bo w zasadzie jednak image Polaka jest inny. Powszechnie Polak to jest handlarz, to jest geszefciarz - co jest oczywiście absolutnie wypaczonym spojrzeniem na Polskę i na Polaka. To, że handluje? A niech sobie handluje, cóż to komu przeszkadza. To nie decyduje o wartości narodu. Polska w obronie wartości najwyższych dawała zawsze najlepszych synów, którzy ginęli. Polak wykazał w historii, że to wolność jest

wartością najwyższą. Są to wartości tak ogólnoludzkie, że zawsze i wszędzie muszą być docenione.

Rozmawiali:
Jolanta Tambor
i Romuald Cudak

Polska polityka wschodnia

W kwietniu 1994 w miejscowości wczasowej Tysowiec odbyła się międzynarodowa konferencja politologiczna pod egidą Centrum Politologicznego "Geneza". Pracownik Centrum i korespondent "Postscriptum" **Aleksander Lawrynowicz** (Ukraina) przeprowadził wywiad z politologiem **Markiem Całką**, pracownikiem Instytutu Stosunków Międzynarodowych przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeczpospolitej Polski.

PS - Proszę Pana, jaka jest obecnie polska polityka wschodnia, a szczególnie stosunki w trójkącie Polska-Ukraina-Rosja?

Marek Całka - Idea polskiej polityki wschodniej została opublikowana w dwóch miejscach: po pierwsze w artykule ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego w "Rzeczpospolitej" ("Rzeczpospolita" nr 41, 18.02.1994.), który zawiera główne założenia polityki wschodniej, po drugie zostały one powtórzone i częściowo uzupełnione w publikacji wydanej przez polski MSZ z okazji wizyty ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Andrieja Kozyriewa w Krakowie. W sumie te dwa wystąpienia ministra Olechowskiego składają się na program polskiej polityki wschodniej. Jakie są główne założenia tego programu?
Podstawowym założeniem jest dalsza praca w kierunku

poprawy, ulepszenia i pogłębienia stosunków ze wszystkimi bliższymi wschodnimi sąsiadami Polski na wszelkich możliwych płaszczyznach. Jest to rzecz pierwszoplanowa.

Oczywiście, w programie jest mowa o tym, iż na płaszczyźnie ekonomicznej należy zrobić wszystko, co można, ale jest to raczej perspektywa na jutro lub pojutrze, a nie na dziś. Przyczyny tego są oczywiste - trzeba reform na Ukrainie, na Białorusi, trzeba większej konsolidacji tutejszej gospodarki, żeby można było mówić o rzeczywistej współpracy już na dużą skalę, a nie tylko na skalę małych, podejrzanego pochodzenia "działaczy gospodarczych".

Najważniejszym punktem polityki polskiej wobec naszych wschodnich sąsiadów, przede wszystkim Ukrainy, Białorusi, a także byłych republik bałtyckich, jest sprawa bezpieczeństwa. Uważamy, że należy wciągać te kraje do współpracy w europejskich gremiach, zajmujących się bezpieczeństwem i stabilizacją, do partnerskiego dialogu z krajami Zachodu, a dzięki temu także do bardziej partnerskiego dialogu z Moskwą, który oczywiście jest możliwy tylko wtedy, kiedy stosunki z Rosją zrównoważone będą przez stosunki, na przykład, z grupą Wyszehradzką czy całą Europą Zachodnią. To jest takie fundamentalne założenie polskiej polityki wschodniej. Przy tym zakładamy konieczność poprawy naszych relacji ze stroną rosyjską. Ale uzależniamy tę poprawę stosunków od postawy naszego rosyjskiego partnera.

PS - Wobec tego, czy obecna sytuacja w stosunkach z Moskwą jest skomplikowana?

Marek Całka - I tak, i nie, bo oficjalnie mamy podpisane wszelkie poro-

zumienia, prowadzone są rozmowy na tematy gospodarcze przez premiera Pawlaka i premiera Czernomyrdina. Ale, jak pokazuje przykład wizyty prezydenta Jelcyna w Warszawie we wrześniu ubiegłego roku, a także przykład i sens wypowiedzi artykułowanych przez ministra Kozyriewa wczesną wiosną tego roku w Krakowie, na razie postawa rosyjskiego partnera nie może być uznana przez stronę polską za zadawalającą dla nas. Budzi ona nasz poważny niepokój.

Nadal nierozwiązany pozostaje problem bazy wojskowej w Królewcu, co oznacza stacjonowanie nad granicą polską, białoruską i krajów bałtyckich około trzystutysięcznej armii rosyjskiej, wycofanej z byłych Niemiec Wschodnich, a więc świetnie wyposażonej i dobrze wyszkolonej, ponieważ to była czołówka uderzeniowa. Trzeba wziąć pod uwagę, że obecnie polskie siły zbrojne liczą około ćwierć miliona ludzi. Więc już to jest jawna dysproporcja. Nie możemy sobie pozwolić na taką koncentrację wojsk, zwłaszcza, że zarówno my, kraje bałtyckie, jak i Białoruś, mamy tam interesy. Możemy tam wspólnie uprawiać interesy w ramach strefy wolnocłowej "Jantar" i chcielibyśmy to robić, ale nie pod okiem uzbrojonych we wszystkie możliwe rodzaje broni żołnierzy, a raczej pod okiem policjantów, pilnujących spokoju i wolnego handlu.

Generalnie Polska sprzyja wszelkiej polityce, służącej bezpieczeństwu i współpracy, i opierającej się na zasadach rzeczywistego partnerstwa. W tym kontekście, analizując wypowiedzi ministra Kozyriewa z wizyty w Krakowie, jest rzeczą wątpliwą, aby strona rosyjska dążyła do rzeczywistego partnerstwa. Już od pewnego czasu Kozyriew postuluje

oprzeć wspólnoeuropejski system bezpieczeństwa na Radzie Współpracy bloku północnoatlantyckiego jako organie naczelnym i Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jako organie pośredniczącym, forum dyskusyjnym. On uważa, że w ramach tych dwóch instytucji współpraca powinna się opierać na zasadzie stosunków dwustronnych. A więc z jednej strony byłaby to fasadowa współpraca na zasadzie nominalnie wielostronnej, a de facto miałaby się opierać na zasadzie stosunków dwustronnych. Realnie myślący politycy w całej Europie, nie tylko w Polsce, zdają sobie sprawę, że oznaczałoby to powrót do dziewiętnastowiecznego konceptu mocarstw europejskich. Jasne, że wobec takiej idei silni zyskają, słabi tracą.

Polska, tak samo jak Ukraina, to kraje potencjalnie silne, ale na obecnym etapie rozwoju ich szanse na osiągnięcie rzeczywistego partnerskiego dialogu trzeba uznać za nieistniejące. Wobec tego idea Polski jest taka, że powinniśmy starać się prowadzić politykę niedzielenia europejskiej przestrzeni bezpieczeństwa w miarę naszych możliwości. Ale jednocześnie uważamy, że nadal punktem numer jeden w ogóle polskiej polityki jest wejście do struktur zachodnich, w tym także do struktur bezpieczeństwa jako jedynych realnie funkcjonujących struktur bezpieczeństwa w Europie. I uważamy, że również w interesie Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich leży przesunięcie tych struktur bardziej na zachód, co będzie równoważyło wpływy rosyjskie we wszystkich tych państwach.

Jak widać, nasza polityka wschodnia jest ważnym elementem, silnie zintegrowanym, w całość polskiej strategii politycznej.

Jeśli chodzi o stosunki ekonomiczne, to wobec każdego ze wspomnianych państw, być może z wyjątkiem niektórych republik bałtyckich, szczególnie Łotwy, możemy dziś stworzyć pewną bazę prawną. I z całą pewnością będziemy się starali stworzyć taką bazę prawną w miarę możliwości i woli naszego partnera. Ale na obecnym etapie rozwoju sytuacji gospodarczej naszych wschodnich sąsiadów jest to kwestia jutra, a może nawet pojutrza.

Niemniej, oczywiście, nie można tej sprawy porzucać, należy jej się bacznie przyglądać, należy trzymać rękę na pulsie, bo jest to i będzie kwestia bardzo istotna. Nie wyobrażam sobie partnerskich stosunków niepodbudowanych stosunkami ekonomicznymi. Otóż na razie nasze stosunki ekonomiczne są dobre na płaszczyźnie międzyludzkiej. To już jest dużą wartością, bo mamy w Polsce obecnie co roku kilka milionów ludzi przewijających się z Ukrainy, z Białorusi, z Rosji, przyjeżdżających tu pracować lub handlować. Otóż jest dużą wartością, że przeciwko tym osobom nigdy nie wszczęto żadnej akcji, nigdy nie podniosła się żadna ręka. Jeśli nie liczyć niektórych sporadycznych wypadków - mafii, co, niestety, rzutuje na stosunek polskich służb granicznych i porządkowych do wszystkich turystów ze Wschodu. Jednak na szczęście większa część przyjeżdżających do Polski osób nie budzi swoim zachowaniem żadnych wątpliwości i jest witana co najmniej ze zrozumieniem, a nawet, po zadzierzgnięciu bliższych więzi, z sympatią. Zrozumienie to ułatwia fakt, że Polacy w ubiegłym dziesięcioleciu również byli narodem podróżującym. Owo zrozumienie to już jest pewna wartość.

Można by powiedzieć, że nasze stosunki lepiej można dostrzec, jeśli się było na warszawskim stadionie X-lecia albo pod Pałacem Kultury i Nauki, widziało dwa potężne bazary, na których wszystkie ludy Wschodniej Europy, skłębione i stłoczone, handlują, rozmawiając w jakimś dziwacznym narzeczu, będącym syntezą wszystkich słowiańskich języków tej części świata. Jest to pewien symbol. To, oczywiście, dowcip, ale moim zdaniem, adekwatny, bo pokazuje, że te stosunki naprawdę mogą być dobre.

Natomiast kwestia większego otwarcia, spotkania się, na przykład, ze strony ukraińskiej, to kwestia szerszego dostępu do paszportów, do możliwości wyjeżdżania do Polski. Z kolei ze strony Polski powinna to być sprawa otwarcia się na szerszy dialog ze środowiskami naukowymi, dziennikarskimi, tymi, które formują punkt widzenia jednego narodu na drugi. Tak samo w naszym interesie leżałoby, aby te środowiska się stykały, poznawały, żeby w polskiej lub ukraińskiej prasie już więcej nie było mitologizacji tych stosunków, czy też jakiegoś takiego grzęźnięcia w błocie historii. Bo jak widać, trudna historia wcale nie rzutuje na stosunki handlowe naszych rodaków, więc czemu miałaby rzutować na stosunki między naszymi elitami, czy między cała resztą naszych społeczeństw. W zasadzie ja nie widzę takiego powodu. W końcu, w stosunkach polsko-niemieckich, na przykład, zrobiliśmy duży krok do przodu. Moim zdaniem, zresztą, w pewnym sensie zrobiliśmy taki krok i w stosunkach polsko-ukraińskich. To jest jeszcze mało widoczne, ale już widać pewien proces zbliżenia, pewną, przynajmniej, wolę dużej części elit po obu stronach (i nie tylko elit, jak widać na tych bazarach) do

tego, żeby się poznać, zrozumieć i żyć ze sobą na stopie partnerskiej. To jest podstawą przyszłego pokoju i stabilizacji.

Partnerstwo jest to, być może, słowo brzmiące obco i niesłowiańsko, jak to podkreślał minister Kozyriew, mając na myśli, oczywiście, zupełnie inną interpretację tych stosunków, niemniej jednak jest ono bardzo adekwatne do tego, co byśmy chcieli osiągnąć w naszej polityce - nie tylko we wschodniej, a generalnie w polityce. Chcielibyśmy osiągnąć stan partnerstwa zarówno z naszymi sąsiadami ze Wschodu, jak i z naszymi sąsiadami z Zachodu. Myślę, że jest to dla nas wszystkich słowo-klucz, słowo, które powinniśmy się starać zrozumieć, odczuć i wprowadzać w życie. Jedynie więc stabilizacja polityki na zasadach równoprawnych, partnerskich, nienacechowanych podejrzeniami może naprawdę utwierdzić pokój i stabilność w Europie. Oczywiście, to jest kwestia pracy wielu lat, ale tę pracę należy podjąć już dziś.

PS - Jaki jest stosunek Polski do problemu krymskiego? Czy Polska ma jakiś interes strategiczny w tym kierunku?

Marek Całka - Tu trzeba powiedzieć, że Polska jest bez względu na wszystkie wydarzenia zwolennikiem integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy. Wobec tego w tym stwierdzeniu zawiera się także nasz pogląd na tak zwany "krymski problem". Uważamy, że jeśli on ma być rozwiązany, to jedynie na drodze spokojnych, rzetelnych pokojowych negocjacji i rzeczywistego rachunku ekonomicznego, który wskazuje na to, że w długiej perspektywie czasowej Krym może funkcjonować tylko w oparciu o Ukrainę, chociaż w krótkiej perspektywie może się wy-

dawać inaczej. Mógłbym tutaj porównać sytuację Krymu w pewnym sensie do sytuacji Gdańska, który był w różnych rękach, nie zawsze polskich. Ale Polska zawsze stanowiła jego zaplecze. W dobie jagiellońskiej Gdańsk dokonał wręcz antykrzyżackiej rewolucji po to, żeby móc przyłączyć się do Polski. Ja nie sądzę, żeby Krymianie kiedykolwiek dokonywali rewolucji antyrosyjskiej, tego nie będzie trzeba, ale z czasem, w miarę stabilizacji sytuacji na Ukrainie interesy ekonomiczne, które zawsze są podstawą innych, dobrych lub złych interesów, sprawią, że społeczeństwo Krymu będzie preferowało dobre stosunki z Ukrainą. Oczywiście, to nie oznacza złych stosunków z Rosją. Złe stosunki z Rosją są kwestią rosyjskiego podejścia do tych spraw, a nie ukraińskiego. W myśl litery prawa i w myśl interesu strategicznego Ukrainy nie jest rzeczą możliwą rezygnacja przynajmniej z kontroli nad półwyspem Krymskim i częścią Floty Czarnomorskiej czy też baz wojskowych, tak żeby chociaż utworzyć rosyjsko-ukraiński parytet na Krymie. To jest oczywiste dla każdego stratega, tu trzeba posługiwać się mapą, i to widać gołym okiem.

PS - W związku z wizytą prezydenta Billa Clintona w Czechach, jak Polska obecnie ocenia program "Partnerstwo dla pokoju"?

Marek Całka - Tu można mówić o pewnym sukcesie strony polskiej, ponieważ Polska początkowo bardzo ostro wystąpiła przeciwko tej idei, uważając, że jest to rodzaj, jak powiedział jeden z moich czeskich kolegów, "smoczka dla niemowląt". Smoczek niemowlęciu nie daje nic, ale ono go ssie i już nie płacze. Natomiast my staramy się do tego smoczka dokleić butelkę, żeby to

niemowlę jednak mogło ssać mleko. Ja sądzę, i potwierdzają to pewne wypowiedzi polityków amerykańskich w Pradze czy podczas ostatniej wizyty Talbota w Warszawie, jak też pewne poczynania, szczególnie w byłej Jugosławii, że zarówno amerykańska opinia publiczna, jak i kręgi zbliżone do prezydenta, grupa doradców prezydenta, po pierwsze, stopniowo ulegają wpływom realności, po drugie, ulegają wpływom silnego lobby w postaci panów Kissingera i Brzezińskiego - wielkich autorytetów - rozumiejąc, że stosunki z Rosją nie mogą polegać na tym, aby leczyć narkomana, dając mu narkotyki. Nie możemy leczyć narkomana, dając mu narkotyki, musimy mu je stopniowo odbierać. On tego nie rozumie, że to jest dla jego dobra. To znaczy, kiedy weźmie, to bije się w pierś i mówi, że rozumie, ale za chwilę znowu musi je brać. Wobec tego on powinien doprowadzić się do sytuacji, w której pojmie, że to było dla jego dobra - odebranie mu tych narkotyków stopniowo. Ja wiem, że nasi rosyjscy partnerzy obrażają się i są oburzeni, kiedy my mówimy, co jest lepsze lub gorsze dla Rosji. Myślę jednak, że ten kraj znajduje się w tak złożonej sytuacji, że nie jest od rzeczy przynajmniej wypowiadać nasze grzeczne i spokojne sugestie. Oczywiście, jest kwestia samookreślenia się Rosji i rosyjskiej polityki, w którą stronę to pójdzie. Niemniej widzę, że pozycja amerykańska, która tutaj może być w pewnym sensie decydującą, jednym z decydujących aspektów, zaczyna się stopniowo zmieniać. To zresztą dotyczy także stosunków amerykańsko-ukraińskich. Byłbym tutaj umiarkowanym optymistą.

Z Markiem Całką rozmawiał Aleksander Ławrynowicz. Opracował Andrzej Porytko.

Nasze polonistyki

CRISTINA SIRBU

FILOLOGIA POLSKA NA UNIWERSYTECIE W BUKARESZCIE (RUMUNIA)

Ci, którzy kochają języki i literatury obce, mogą zaspokajać swoje pragnienia na zajęciach specjalizacyjnych Wydziału Języków Obcych w ramach Uniwersytetu w Bukareszcie - starym uniwersyteckim ośrodku kulturalnym kraju. Na tym Wydziale języki słowiańskie zajmują ważne miejsce. Katedra języków słowiańskich to jedna z najstarszych katedr specjalistycznych Uniwersytetu. Sekcja polonistyki cieszy się wielkim zainteresowaniem ze strony studentów i profesorów. Nie zapominajmy, że w Polsce powstał jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie, a poza tym zawsze istniały ścisłe związki kulturalne między Rumunią i Polską.

Liczba studentów nie jest duża. Jednak ci, którzy wybierają studium języka polskiego są pasjonatami i pragną odkrywać tajemnice tego języka. Korzystamy z własnego gabinetu, obszernego i dobrze wyposażonego, gdzie studenci mają do dyspozycji bibliotekę z książkami specjalistycznymi: gramatyki polskie, słowniki, książki o literaturze. Możemy z nich korzystać w każdej chwili. W dodatku jest jeszcze uniwersytecka czytelnia, w której cały sektor jest poświęcony językowi polskiemu. Tam wszyscy zainteresowani mogą znaleźć Słownik Języka Polskiego Witolda Doroszewskiego, historię literatury polskiej w wersji oryginalnej, różne prace językoznawcze, gramatyki itp.

Dobra nauka języka polskiego nie może się odbywać bez laboratorium fonetycznego. Jest ono absolutnie potrzebne

do wyuczenia dobrego akcentu. Praca z magnetofonami i słuchawkami pod kierunkiem lektora z Polski, słuchowiska, filmy w wersji oryginalnej uzupełniają optymalnie wysiłek wszystkich - studentów i profesorów. To metoda i atrakcyjna, i skuteczna.

Profesorowie próbują w ramach różnych interesujących wykładów rozbudzać zainteresowania swoich studentów. Język polski jest językiem pięknym, ale i trudnym dla rumuńskich studentów, przyzwyczajonych szczególnie do nauki języków romańskich. Dlatego pozwoliłabym sobie na porównanie języka polskiego do fortecy, która opiera się bohaterskim szturmom nieprzyjacielskim - jest tak bardzo pożądana, jak trudno zdobywalna. Ale kiedy uda się posiąść ten język, kiedy dasz sobie radę, wtedy nie żałujesz włożonego wysiłku, trudu i białych nocy. Wiem, że "wszystkie drogi prowadzą do Rzymu", więc nasze wszystkie wysiłki prowadzą do poznania języka polskiego.

Bardzo użyteczne tej sprawie są wymiany międzyuniwersyteckie, dzięki którym studenci mają możliwość wzięcia udziału w kursach letnich niektórych uniwersytetów w Polsce. To pozwala doskonalić znajomość języka.

Bardzo ważne są wykłady z literatury polskiej, które pozwalają nam wchodzić w bezpośredni kontakt z arcydziełami wielkich pisarzy. Niestety bowiem mała jest liczba pisarzy polskich tłumaczonych na język rumuński: Sienkiewicz, Mickiewicz, Reymont, Orzeszkowa, Gombrowicz. Mam jednak nadzieję, że wśród dzisiejszych studentów polonistyki są już przyszli specjaliści, których celem życia będzie tłumaczenie wielkich polskich pisarzy na język rumuński.

PROF. ALEKSANDR DULICZENKO

FILOLOGIA POLSKA W UNIWERSYTECIE DORPACKIM (TARTUSKIM) W ESTONII

Tradycja slawistyczna w Uniwersytecie Tartuskim ma już ponad dwieście lat. Na początku XIX w. w ponownie otwartym uniwersytecie był zorganizowany lektorat języka rosyjskiego,

a później także odpowiednia katedra, która następnie zmieniła swoją nazwę na katedrę języków słowiańskich, językoznawstwa porównawczego i języków słowiańskich itd. W XIX w. wykłady na uniwersytecie toczyły się w języku niemieckim, w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. i na początku XX językiem wykładów był rosyjski, a od 1918/1919 - język estoński.

Uniwersytet Tartuski wiążą stare związki z Polakami, którzy przybywali tutaj od początku XIX w. i uczyli się do dwudziestych lat XX w. Studiowali tu przeważnie prawo, medycynę, teologię i inne dyscypliny.

Napływ Polaków do starego Dorpatu uwidocznił się po upadku powstania 1863-64r. i spowodowany był tym, że w Polsce, decyzją cara, były zamknięte polskie wyższe szkoły. Od 1802 do 1918 w Uniwersytecie Tartuskim uczyło się 1891 Polaków i 411 wychodźców z Polski (piszą o tym: S.Isakow, P.Sigałow: *Polacy na Uniwersytecie Dorpackim*, "Miesięcznik Literacki" 1973, nr 1-3). Niektórzy z nich zajmowali się także slawistyką i w następstwie stali się w tej dziedzinie znanymi osobistościami, np. Gabriel Korbut, Marian Zdziechowski. Jednym z wybitnych profesorów Uniwersytetu Tartuskiego w XIX w. (1883-1893) był Jan Baudouin de Courtenay.

Z nazwiskiem Jana Baudouina de Courtenay wiąże się także fakt wykładania w Uniwersytecie Tartuskim języka polskiego jako oddzielnego przedmiotu. Już w pierwszym semestrze swojej pracy w uniwersytecie Baudouin de Courtenay otwiera kurs zatytułowany "gramatyka porównawcza języka polskiego", a później wykłada gramatykę i dialektologię języka polskiego. Historia literatury polskiej była włączona do ogólnego kursu historii literatur słowiańskich. Po wyjeździe Baudouina z Dorpatu język polski był już regularnie włączany do różnorodnych kursów słowiańskich, które prowadzili tacy profesorowie jak A.S.Budiłowicz, N.I.Grunskij, A.Stender-Petersen, itd.

Przed drugą wojną światową w Uniwersytecie Tartuskim pracował pierwszy polski lektor - Jerzy Kapliński, u którego języka polskiego uczyli się pierwsi tłumacze literatury z polskiego na estoński. Obecnie żyje w Tartu jego syn Jaan Kapliński, znany estoński poeta.

Po drugiej wojnie światowej język polski jest wyuczany

w Tartu (z pewnymi przerwami) jako przedmiot dla studentów filologii rosyjskiej, a w latach 60. razem z czeskim i serbsko-chorwackim. Jednakże od 1992r. w związku z powstaniem katedry filologii słowiańskiej ujawniła się możliwość otwarcia specjalizacji z zakresu filologii polskiej. Nie chodzi w tym przypadku o lektorat języka polskiego (jak to bywa w zachodnich uniwersytetach), ale właśnie o filologię polską. Przy katedrze jest organizowane Studium Języka i Kultury Polskiej, którego zadaniem będzie organizowanie procesu nauczania związanego ze specjalizacją "język polski i literatura". Znaczy to, że studenci, którzy wybrali jako pierwszą specjalizację (i drugą, ale w mniejszym stopniu) filologię polską, muszą zaliczyć kurs praktycznego języka polskiego (z elementami teorii), następnie wprowadzenie do filologii polskiej, historię polskiego języka i historię polskiej literatury, szereg specjalnych kursów - obowiązkowych lub do wyboru, a także w ciągu trzech lat - realizować roczne i dyplomowe tematy tak czy inaczej związane z językiem polskim, literaturą i kulturą.

W pierwszym semestrze roku akademickiego 1993/94 (tj. od września do grudnia) autor niniejszego artykułu prowadził specjalny kurs dla polonistów i bohemistów (grupa istnieje od 1992/93r.) "Współczesny słowiański świat językowy i słowiańskie literackie mikrojęzyki". Połowa czasu była poświęcona kaszubologii - problemom piśmiennictwa kaszubskiego i zagadnieniom powstawania kaszubskiego języka literackiego.

Z kursowych tematów, nad którymi pracują obecnie studenci, można wymienić następujące: "Polska i kaszubska warstwa słownika prasłowiańskiego", "Stałe, komparatywne struktury w języku polskim, rosyjskim i estońskim", "Homonimia w języku polskim i rosyjskim", "Z historii polonistyki w Estonii przed drugą wojną światową", itd.

W roku akademickim 1993/94 przyjęliśmy pierwszych polonistów, z których część wybrała filologię polską jako drugą specjalizację. Tych, którzy chcieli uczyć się języka polskiego i literatury polskiej, było wystarczająco dużo - ponad 30 osób. Spowodowało to także pewne trudności związane z koniecznością posiadania stałego lektora lub docenta, który byłby w stanie prowadzić obok praktycznego kursu języka polskiego także kurs teoretyczny - historii języka polskiego lub historii

polskiej literatury. Niestety, z uwagi na finansowe komplikacje te trudności będą może rozwiązane w późniejszym czasie. W 1993/94 roku (od drugiego semestru) praktyczny kurs języka polskiego prowadził dr Henryk Rietz, stażysta z Uniwersytetu Toruńskiego, którego interesuje przede wszystkim historia polskiej kultury i związki Uniwersytetu Tartuskiego z Polską. Teoretyczne kursy dla slawistów, a w tym i dla polonistów, prowadzą dwaj profesorowie - jeden zwyczajny, a drugi - nadzwyczajny. Pierwszy (piszący ten artykuł) prowadził kursy w ramach cyklu teoretycznych językoznawczych przedmiotów, drugi, Siergiej Isakow, kursy z literatury.

Profesor Isakow zajmuje się przede wszystkim słowiańsko-słowiańskimi i słowiańsko-estońskimi związkami literackimi i kulturowymi. Posiada również publikacje o Polakach, którzy uczyli się w Uniwersytecie Tartuskim w XIX w. Autor tego tekstu zajmuje się slawistyką ogólną, historią i typologią literackich języków słowiańskich, językami południowosłowiańskimi i serbołużyckim, a także badaniem słowiańskich, literackich mikrojęzyków. Spośród tych ostatnich jego szczególną uwagę zwraca kaszubszczyzna i literacki język laski, stworzony w 30. latach XX w. przez poetę Ondrę Łysohorsky'ego (monografia z 1981r. "Słowiańskie mikrojęzyki literackie"). Od 1985r. jest wydawana seria naukowa "Slavica Tartuensia", w której są drukowane badania na temat wszystkich słowiańskich języków (wyszły trzy tomy z serii).

W ramach Studium Języka i Kultury Polskiej zaczęliśmy tworzyć polską bibliotekę, przede wszystkim dzięki pomocy polskich uniwersytetów, wydawnictw i instytucji. Dzięki pomocy okazywanej naszemu Studium zarówno przez władze uniwersyteckie i ministerialne, jak i odpowiednie polskie instytucje, z biegiem czasu na jego bazie mogłaby powstać katedra filologii polskiej. I byłoby to widomym znakiem kontynuowania tej polonistycznej tradycji, która została tutaj zapoczątkowana przed z górą stu laty przez wielkiego J. Baudouina de Courtenay.

Tartu, 3 czerwca 1994r.

THOMAS KATZICH

KSZTAŁCENIE TŁUMACZY NA UNIWERSYTECIE IM. MARCINA LUTRA W HALLE/WITTENBERG (NIEMCY)

Na Uniwersytecie im. Marcina Lutra w Halle przy Instytucie Języków Obcych został założony oddział kształcenia tłumaczy. To otworzyło studentom możliwość zdobycia umiejętności tłumacza w takich językach jak angielski, francuski, rosyjski i polski.

Kształcenie w tym kierunku następuje na studiach magisterskich i może być ukończone po dwóch latach (jako kierunek dodatkowy) lub też po czterech latach (jako kierunek główny). Poprzez to studenci mogą zdobyć oprócz wiedzy w ich głównym kierunku (ekonomia, medycyna, historia itd.) dodatkowe kwalifikacje, które mogą być także przydatne w przyszłym życiu zawodowym.

Podczas studiów dwuletnich (dodatkowych) studentom przekazywana jest podstawowa wiedza teoretyczna i praktyczna o danym języku, jak również wiedza o pracy tłumacza. W związku z małą liczbą ćwiczeń i laboratoriów językowych (6 godz. tygodniowo) na tego rodzaju studiach są wymagane od studentów tego kierunku znacznie obszerniejsze wiadomości wstępne aniżeli od studentów czteroletnich. Studenci decydujący się na czteroletnią naukę w przeciwieństwie do słuchaczy studiów dwuletnich otrzymują solidne wykształcenie w tym kierunku (to znaczy np. na pierwszych 4 semestrach 8 godz. tygodniowo konwersacji i gramatyki).

Liczba ćwiczeń i laboratoriów na dalszych semestrach jest wyższa. Kształcenie tłumaczy tekstów z języka ojczystego na obcy i odwrotnie, jak również tłumaczy rozmów zajmuje 4 godziny tygodniowo. Na kierunku głównym jest zarówno większa ilość zajęć, jak i wyższa ich jakość. Należą do nich wykłady, seminaria wiedzy o językach, teoria tłumaczenia (teoria translacji), lingwistyka psychologiczna i historia kraju. Oprócz tego studentom oferowane są zajęcia w kierunku retoryki i stylistyki, a także komputerowej przeróbki danych językowych.

Jednocześnie są przekazywane podstawowe wiadomości

dziennikarskie, które okazują się niezbędne w sporządzaniu fachowych tłumaczeń.

Istnieje również możliwość studiowania w trybie podyplomowym. Na fakultecie fachowego tłumaczenia polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego kształci się w chwili obecnej jedenastu studentów z obydwu krajów. Dotyczy to studentów i kierunków. Studenci ci kształcą się głównie w naukach społecznych, przyrodniczych i gospodarczych. Z powodu dobrej znajomości języka niemieckiego studenci polscy często decydują się na naukę dwuletnią. Dla szczególnie pilnych studentów polskich są udzielane dodatkowe godziny języka niemieckiego. Wiekszość studentów niemieckich kończy kształcenie po czterech latach. W ciągu pierwszych dwóch lat przekazywane są przede wszystkim praktyczne podstawy języka, a następnie wiadomości o czynnościach tłumacza. Na piątym semestrze obowiązuje pobyt w Polsce, a na ósmym semestrze jest wymagana praktyka. Główny nacisk w nauce jest położony nie tyle na językoznawstwo, ile na uzyskanie umiejętności, które są bezpośrednio powiązane z kierunkiem głównym.

Tym sposobem studenci mają większe możliwości zatrudnienia po studiach zarówno w Polsce,jak i w Niemczech. Bilateralne stosunki społeczno-gospodarcze stwarzają tutaj dodatkowe możliwości podjęcia pracy.

Czcionki
znaków
fonetycznych
FONPOL

znaki fonetyczne
słowiańskie i wg API
32 rodzaje czcionek *True Type*
dla *Microsoft Windows*™ *3.1*; *4.0* oraz *NT*

c m s š ã χ i̯ õ ẽ ś ž

do sprzedaży w Letniej Szkole Języka, Literatury i Kultury Polskiej

KRONIKA

KURS WAKACYJNY CIESZYN'94

Cieszyn to miasto na południu Polski, leżące na granicy polsko-czeskiej, u podnóża gór Beskidów. Miasto stare, z bogatą tradycją i wieloma zabytkami z różnych epok. Tu, po raz czwarty, w Filii Uniwersytetu Śląskiego odbył się wakacyjny kurs Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej.

W tym roku w kursie wzięło udział 45 osób z 19 państw (Białoruś, Bułgaria, Czechy, Estonia, Finlandia, Francja, Jugosławia, Litwa, Macedonia, Niemcy, Rosja, Rumunia, Słowacja, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, USA, Wielka Brytania, Włochy).

Zajęcia odbywały się w dwu grupach: dla początkujących i dla zaawansowanych. Kurs dla początkujących obejmował wykłady "Wiedza o Polsce" prowadzone w języku angielskim i zajęcia językowe. Kurs dla zaawansowanych to wykłady i seminaria (w języku polskim) o Polsce XX wieku oraz zajęcia językowe. Były również prowadzone konsultacje, konwersacje, zajęcia z programami dydaktycznymi (program komputerowy i program wideo). W ciągu czterech tygodni odbyło się ok. 700 godzin dydaktycznych.

Po południu i wieczorem trwał program kulturalny. Uczestnicy kursu mogli się zapoznać z polską muzyką klasyczną, z polską piosenką poetycką i piosenką biesiadną. Imprezy kończyły się niekiedy późną nocą. Studenci Szkoły oglądali również filmy polskie na dużym ekranie i na wideoprojektorze, m.in.: "Listę Schindlera", "Śmierć jak kromka chleba", "Ziemię obiecaną", "Brzezinę".

Odbyło się również kilka interesujących spotkań. Do Cieszyna przyjechał stały gość Szkoły - Kazimierz Kutz, jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych reżyserów polskich. Z uczestnikami Szkoły spotkał się

także znakomity aktor teatralny i filmowy - Jerzy Trela. Studenci mieli okazję obejrzeć przed spotkaniem niezapomnianą kreację Pana Treli - rolę Konrada-Gustawa z III części "Dziadów" w reżyserii Konrada Swinarskiego i wiele pytań dotyczyło tej właśnie roli. Przybył do Cieszyna Jerzy Jaskiernia, polityk, członek Socjaldemokracji Rzeczpospolitej Polskiej, poseł na Sejm i członek sejmowej Komisji Konstytucyjnej. Pan Jaskiernia opowiadał o pracach nad nową konstytucją.

Uczestnicy kursu wysłuchali także recitalu Renaty Przemyk - coraz popularniejszej, młodej i niesłychanie zdolnej piosenkarki. Renata już po raz trzeci spotyka się ze studentami Szkoły. Tym razem śpiewała piosenki, które ukażą się jesienią na nowej płycie "Tylko kobieta". Piosenki dla studentów śpiewała także Elżbieta Adamiak, a Mirosław Czyżykiewicz przedstawił recital złożony z wierszy Osipa Mandelsztama i Josifa Brodskiego. Pod koniec kursu studenci uczestniczyli w koncertach organizowanych w ramach Międzynarodowego Festiwalu Pieśni "Viva il canto"

Odbyły się wycieczki. Studenci mieli okazję zwiedzić Katowice (i wysłuchać koncertu jazzowego), Pszczynę z pięknym pałacem - Muzeum Wnętrz, Wisłę relaksując się w ciszy gór beskidzkich. Była również dwudniowa wycieczka w Pieniny: wyjazd na górę, pieczenie barana, spływ Dunajcem.

A trzeba przecież wspomnieć i o tym, że na Wieczorze Narodów gotowano polski bigos i śpiewano polskie piosenki, ale prezentowano także swoje własne kraje - ich kulturę, obyczaje, historię. I że poza programem zajęć, ale zgodnie z tradycją Szkoły, tłumaczono na własne języki wiersz Kazimierza Wierzyńskiego: "Jestem jak szampan". Te szampańskie przekłady ukażą się w osobnej książeczce, natomiast w "PS" publikujemy przekład tego wiersza na obraz. Autorem jest uczestnik kursu, Edward Galustow.

❑

KURS JĘZYKA POLSKIEGO DLA NAUCZYCIELI Z NIEMIEC

We wrześniu odbył się dwutygodniowy kurs języka polskiego dla nauczycieli z Niemiec, którzy będą uczyć w Polsce języka niemieckiego. W kursie wzięło udział 18 osób. Nauczyciele niemieccy zwiedzili także Śląsk i

otwarciu kursu uczestniczyła Pani Konsul Republiki Federalnej Niemiec w Opolu, Rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. Maksymilian Pazdan, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i Miasta Katowic.

❑

KURS POLSKIEGO JĘZYKA BIZNESU

W listopadzie odbył się kolejny dwutygodniowy kurs polskiego języka biznesu. Uczestnikami kursu byli studenci Uniwersytetu w Gent (Belgia). Czterogodzinne zajęcia językowe trwały od poniedziałku do piątku przez dwa tygodnie. Studenci poznawali podstawową terminologię i charakterystyczne konstrukcje językowe z zakresu organizacji firmy i zarządzania, handlu, marketingu i reklamy, bankowości, cła, podatków, opłat i ubezpieczeń, finansów. Tematem zajęć były również negocjacje, formuły grzecznościowe, umowa i korespondencja handlowa.
W czasie kursu studenci spotkali się z Prezydentem Katowic, Prezesem i Dyrektorem Towarzystwa Zachęty Kultury, jak również z radcą prawnym. Poznawali także pracę prywatnego radia TOP.
Kurs zakończył się egzaminem (pomyślnym!) i wydaniem certyfikatu poświadczającego uczestnictwo w kursie.

❑

SEMESTRALNY KURS JĘZYKA POLSKIEGO

W październiku rozpoczął się semestralny kurs języka polskiego. Kurs odbywa się w Katowicach. W kursie uczestniczą studenci z Libii, Danii, USA, Węgier. Kurs będzie trwał do lutego'95.

❑

WIZYTY, SPOTKANIA, KONFERENCJE

✓ W dn. 4. 10. 1994. na zaproszenie Letniej Szkoły, przebywał w Uniwersytecie Śląskim prof. **Aleksandr Duličenko**. Prof. Duličenko spotkał się z Dziekanem Wydziału Filologicznego, prof. Tadeuszem Miczką, z dyrektorem Instytutu Języka Polskiego, prof. Olgą Wolińską, dyrektorem Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej, prof. Ireneuszem Opackim oraz z dyrekcją Letniej Szkoły.

❑

✓ W październiku przedstawiciele Letniej Szkoły: dr Jolanta Tambor i dr Romuald Cudak gościli w Debreczynie (Węgry)

na sesji "Polacy, Węgrzy i ich sąsiedzi". Sesja była zorganizowana z okazji 20 rocznicy powstania polonistyki w debreczyńskim Uniwersytecie im. Lajosa Kossutha.

❑

✓ W listopadzie przedstawiciele Letniej Szkoły: dr Jolanta Tambor i dr Romuald Cudak gościli na Wydziale Filologicznym w Halle (Niemcy). Dr Tambor wygłosiła wykład z zagadnień gramatyki historycznej języka polskiego i przeprowadziła zajęcia na polonistyce, dr Cudak wygłosił wykłady o polskiej poezji współczesnej. Wizyta odbywała się w ramach współpracy Letniej Szkoły z polonistyką w Halle.

❑

✓ W listopadzie w Katowicach odbyło się organizowane przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" i Uniwersytet Śląski konwersatorium poświęcone perspektywom edukacji polonijnej w krajach ościennych Polski. Wśród zaproszonych gości ze środowisk polonijnych był m.in. prezes Rady Polaków w Republice Czeskiej, przedstawiciel Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej oraz przezes Stowarzyszenia Polaków w Rumunii. Dyrektor Letniej Szkoły, dr Romuald Cudak, przedstawił uczestnikom konwersatorium działania, jakie podejmuje Letnia Szkoła w zakresie edukacji polonijnej.

❑

✓ W grudniu w Katowicach gościła **Jutta Frach** z Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle (Niemcy). Pani Frach przeprowadziła zajęcia z języka niemieckiego w zaprzyjaźnionym ze Szkołą Kolegium Języka Biznesu. Wizyta odbywała się w ramach współpracy Letniej Szkoły z polonistyką w Halle.

❑

✓ W grudniu wicedyrektor Letniej Szkoły dr Jolanta Tambor przebywała z delegacją Uniwersytetu Śląskiego na Litwie. Delegację, której przewodził Prorektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Andrzej Jankowski, zaprosił Uniwersytet Polski w Wilnie przy Stowarzyszeniu Naukowców Polaków Litwy. W spotkaniach organizowanych w Uniwersytecie Polskim (przez jego Rektora prof. Romualda Brazisa) brali udział studenci i pracownicy Uniwersytetu, m.in. dwie uczestniczki kursów Letniej Szkoły: Tatiana Orłowska i Jola Herasimowicz. Delegacja gościła także w innych placówkach naukowo-oświato-

wych: Uniwersytecie Wileńskim - spotkanie w Katedrze Filologii Polskiej, kierowanej przez prof. Algisa Kaledę, Uniwersytecie Pedagogicznym, gdzie na polonistyce pracuje uczestniczka pierwszego kursu Letniej Szkoły - Barbara Dwilewicz, a zajęcia z historii języka polskiego prowadzi już trzeci semestr dr Urszula Burzywoda z Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego oraz w Wyższej Szkole Rolniczej w Białej Rzece, jedynej zarejestrowanej polskiej wyższej szkole na Litwie. Spotkano się także z działaczami Macierzy Szkolnej oraz Związku Polaków na Litwie - z jego prezesem, jednym z 6 polskich posłów na sejm Republiki Litewskiej Ryszardem Maciejkiańcem. We wszystkich odwiedzanych placówkach delegacja zostawiła skromne dary w postaci materiałów dydaktycznych, książek, podręczników, antologii poezji itp.

❑

✓ W grudniu odbyło się organizowane przez Letnią Szkołę seminarium "Komputer w nauczaniu języka polskiego jako obcego". W seminarium wzięli udział m.in. zaproszeni goście: prof. Henryk Wróbel z krakowskiego oddziału Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, prof. Edward Polański, metodyk, specjalista od nauczania ortografii, dr Waldemar Martyniuk z Instytutu Polonijnego w Krakowie, informatycy i wydawcy współpracujący z Letnią Szkołą: Marek i Jarosław Francikowie oraz Paweł Buchacz.
Dyskutowano o stanie aktualnym i o dalszych możliwościach wykorzystania komputera w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Omawiano zagadnienia i problemy metodyczne, czyli czego i jak uczyć przez programy komputerowe oraz problemy informatyczne - jak organizować naukę w algorytmy, jak programować ekran ćwiczeń, jak wykorzystać możliwości komputera w nauce języka polskiego.

❑

Edward Gałustow: "Jestem, jak szampan"

polecamy:

głoski polskie®

kaseta magnetowidowa i przewodnik

wspomagające naukę wymowy głosek polskich

Kaseta to 2 godz. nagrań wymowy głosek polskich w izolacji i w wyrazach.

Przewodnik to książeczka, która zawiera:
- opracowanie graficzne materiału nagranego na taśmie (palatogramy),
- ortograficzne odpowiedniki wymowy,
- na marginesach - identyfikatory czasu, które pozwalają śledzić jednocześnie nagranie na taśmie i zapis w tekście,
- indeksy, które ułatwiają przygotowanie zajęć z wykorzystaniem programu,
- uwagi o polskim systemie foentycznym w języku polskim i angielskim

do sprzedaży w Letniej Szkole Języka,
Literatury i Kultury Polskiej

polecamy:

gramatyka polska
(grampol®)

w.1.1

komputerowy program
wspomagający naukę języka polskiego

program, który uczy i sprawdza wiadomości z zakresu:
ţ oboczności w języku polskim,
ţ końcówek w odmianie wyrazów,
ţ rodzajów,
ţ imiesłowów,
ţ stron czasownika

-140 zestawów ćwiczeń i pokaźny zasób wiedzy teoretycznej w Pomocy

-dołączone do programu książeczki: instrukcja obsługi, przewodnik gramatyczny i indeksy przykładów ułatwiają instalację programu, pracę i przygotowanie ćwiczeń

-polskie litery już w programie

-niewielkie wymagania sprzętowe: komputer z procesorem 386, twardy dysk (500 kB wolnej pamięci), karta graficzna mono/color VGA, system operacyjny DOS 3.0 lub nowszy

do sprzedaży w Letniej Szkole Języka,
Literatury i Kultury Polskiej

post scriptum

BIULETYN LETNIEJ SZKOŁY JĘZYKA, LITERATURY I KULTURY POLSKIEJ UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH. Pod red. Romualda Cudaka i Joli Tambor. Adres: Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Uniwersytet Śląski. Pl. Sejmu Śląskiego 1. 40-032 KATOWICE. P.O.Box 270. Nakład 200 egz.